Nr. 31. Kraków, wtorek 31 stycznia 1905. Rocznik XIV.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Robotnicy krakowscy!

We czwartek 2 lutego (święto Matki Boskiej gromnicznej) o godz. 10 rano odbędzie się w **ujeżdżalni** przy ul. Rajskiej

WIELKIE

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

O najbliższych zadaniach polskiego ruchu robotniczego w dobie obecnej.

Za komitet partyi socyalno-demokr.:
Ignacy Daszyński.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc luty. Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h.

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29.

Walka rewolucyjna w Warszawie.

Solidarny atak na absolutyzm carski rozgrywa się na całej linii w państwie rosyjskiem. Dziś kiedy Warszawa, Łódź, Częstochowa, Radom i wszystkie ważniejsze punkty Królestwa porwały się do walki, można śmiało powiedzieć, że niema w Rosyi ani jednego żywszego miasta, gdzieby myśl rewolucyjna nie święciła tryumfów.

W Królestwie jednak dwie cechy odróżniają ruch rowolucyjny od ruchu rosyjskiego. Najpierw głęboka, wrodzona niemal nienawiść całego ludu do najazdu obcego, a równocześnie znakomita, świadoma celów i dróg organizacya Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Nadarmo wysilali się stańczycy, ugodowcy, no — i grupka zagranicą odezwy piszących, szczególnego rodzaju „socyalnych demokratów“ na udowodnienie, że nikt nie myśli o ruchu w imię narodowej niepodległości Polaków, napróżno w szeregu telegramów do gazet europejskich puszczano głopią bajkę, że jedyną organizacyą przygotowującą rewolucyę będzie „Bund“ żydowski, a więc „nienarodowy“ czynnik, napróżno grupka upartych „socyal-demokratów“ wyciągnęła z grobu słowa przed dwudziestu laty pisane przez „proletaryatczyków“ — krocie ludu warszawskiego poszły za komendą P. P. S., za jej programem socyalistycznym i za jej hasłem własnego Sejmu polskiego, wybieranego przez polski lud.

W tych czasach potężnej ogniowej próby polityki partyj socyalistycznych można dopiero ocenić siłę i żywotność programu i taktyki naszych sprzymierzeńców: Polskiej partyi socyalistycznej, obejmującej całość wyzwolenia ludu — narodu polskiego.

Gdzież dzisiaj, gdzie od miesięcy są „statyści“ wszechpolscy, gdzie zjadliwa grupka „terrorystów“, którzy tyle lat gadali o „terrorze“, a dzisiaj znikli poprostu z oblicza ziemi?! Cóż znaczą odezwy zwolenników Róży Luksemburg, docierające wprawdzie do redakcyi „Czasu“ i „Słowa“, ale nie rozszerzane wcale w Warszawie, bo albo transport nie dochodzi, albo robotnicy oburzeni palą je i rzucają do ścieków.

Przy robocie potężnej poznał lud polski swoją właściwą organizacyę, ofiarną i wielką a równocześnie liczącą się z każdym krokiem.

To liczenie się okazało się przedewszystkiem w strejku ostatnim, mającym być solidarną, wstrząsającą demostracyą przeciwko caratowi. Każdy z nas wie, że gdyby nawet strejk ten nie osiągnął odrazu rezultatów, do których serca proletaryuszy biją, to jednak jego zaczęcie, jego prowadzenie przez ozganizacyę socyalistyczną stanowić będzie znakomitą próbę mobilizacyi ludowej na przyszłość, kto wie, czy nie bliższą, niż ludzie małej wiary dziś sądzić mogą.

Już dzisiaj jako tryumf polskiego socyalizmu policzyć należy: zupełne zabicie ugody, odrzucenie słabych i fałszywych nacyonalistów na daleki plan, wyzwolenie robotniczej masy z obrzydliwych sporów talmudycznych o „terror“ i o to czy Polacy mają prawo żądać niepodległości swego narodu, czy też nie, a natomiast porwanie wszystkich miast i osad fabrycznych do szeregów bojowych przeciwko caratowi.

Potężnem ramieniem zdobywa dziś proletaryusz polski honorowe miejsce w narodzie; masa ludowa snuje dalej silną nić życia publicznego w Polsce, a nić ta czerwienieje z dnia na dzień!...

REWOLUCYA W ROSYI.

Nie strejk, ale rewolucya w Warszawie.

Warszawa, noc z soboty na niedzielę.

Poprzedni list pisałem w sobotę o godz. 11 rano, kiedy w Warszawie był tylko strejk powszechny.

Po południu zaczęła się rewolucya.

Od samego rana stanęły wszystkie fabryki i warsztaty, które wczoraj nie zastrejkowały były jeszcze. Tramwaje, które wczoraj ku wieczorowi przestały kursować, znowu ukazały się. I dorożkarze wyjechali na miasto. Ale już około 10 przez śródmieście zaczęli chodzić wielkiemi gromadami strejkujący robotnicy. Przez wchodzenie do warsztatów, sklepów, restauracyj, cukierń i t. p. dopięli zamknięcia **wszystkich absolutnie** zakładów pracy. Nie trzeba się było uciekać ani do gróźb, ani do „teroru“ strejkowego. Jeżeli były wyjątki, to wyniknęły one z nikczemnego zachowania się (nielicznych zresztą) burżujów. Z kolei zajęto się tramwajami, których już o 12 w mieście nie było. Dalej poszły dorożki. Tu wytworzył się system: gromadki robotników zatrzymywały dorożkę, zwracały się do pasażera ze słowami: „Proszę wychodzić“, poczem kazano płacić dorożkarzowi za kurs 50 kop., a dorożkarza zmuszano do zdjęcia liberyi, siadania wewnątrz dorożki i ruszenia do domu. O godz. 1 już drynd na mieście nie było. Oficerowie, jadący dorożkami, próbowali stawiać opór, ale pigułami śnieżnemi wybijano im opór z głowy.

Stanęło wszystko.

Wtedy dziać się poczęły rzeczy nadzwyczajne. Wszystkie ulice zaludniły tysiące odświętnie ubranych robotników. Spacerowano wzdłuż chodników, środkiem zaś ulic przeciągały groźnie niezliczone oddziały jazdy, piechoty i kozaków. Policya znikła. Najwięcej ludzi było na Marszałkowskiej, która literalnie była czarna od mas.

Spokojna demonstracya trwała ze 2—3 godzin, poczem robotnicy nabrali śmiałości, zorganizowali się. Dano hasło do bicia latarń i w przeciągu godziny na Marszałkowskiej **nie było ani jednej całej latarni. W kilka godzin później to samo było na wszystkich innych ulicach,** prócz Krakowskiego Przedmieścia. Skutkiem wybicia szyb w latarniach już od godziny 5, kiedy zwykłym trybem zapalono latarnie, Warszawę okryła straszna ciemność, gdyż płomienie, niezabezpieczone szybami, zaraz gasły. Wtedy zajęto się zdemolowaniem „monopolów“. A nie był to rabunek. Wódki nie pito i nie brano, lecz cały dobytek składowy niszczono. Dziesiątki tysięcy flaszek rozbijano. Całemi koszami rzucano je na bruk z okrzykami: „Nie czas pić wódkę kazionną!“

W mgnieniu oka silne oddziały wojska otoczyły gmachy monopolowe. Wtedy zaczęły się **pożary** tych gmachów i utarczki z wojskiem. **Obficie polała się krew.**

Już od samego rana były straszne epizody na Woli i wogóle w dzielnicach robotniczych. Około godz. 12 na Wolskiej **padło z 10 ludzi,** na Młynarskiej **zabito młodą dziewczynę,** na Srebrnej **kilkunastoletniego chłopca.** Ale ilość ofiar z wieczora i teraz jeszcze nie da się określić.

Przez cały wieczór grzmiały salwy, zwłaszcza na Siennej i Marszałkowskiej. Ta ostatnia miała wygląd jakiegoś piekła dantejskiego. Mówią, że późnym wieczorem rozbijano na Marszałkowskiej sklepy rosyjskie — stąd ciągłe strzały.

Urywam opis. Znowu przechodzę do wrażeń i epizodów, które widziałem sam. Ze 4 godziny byłem w dzielnicy Powązkowskiej, Wolskiej i Jerozolimskiej (wedle partyjnego żargonu), a więc w całej górnej robotniczej Warszawie. **To, co widziałem i słyszałem, nie da się inaczej określić, jak: rewolucya.** Cały dzień odbywały się wszędzie masowe zgromadzenia polityczne, na których przemawiali bez ustanku towarzysze. W kilku miejscach widziano jakiegoś mitycznego „Rosyanina“, który szedł wrzekomo z tłómaczem i mówił do „Polaków“, przypominając im krew, przelaną w 1863 r. i nawołując teraz do poparcia rewolucyi rosyjskiej.

Robotnicy odpowiadali okrzykami: „Niech żyje rewolucyjna Rosya! Niech żyje wolność! Niech żyje niepodległość!“ Przy wojsku i wobec policyantów rozlepiano i czytano nasze odezwy, komunikując deklaracyę polityczną.

Gdy ciemności zaległy ulice, wrzenie rewolucyjne się jeszcze wzmogło. Na własne oczy widziałem, jak na Żelaznej o 6-stej **stawiano barykady** z okrzykiem: „towarzysze — szykować barykady!“ Przez cały czas (przeszło 3 godziny) widziałem większe i mniejsze **gromady robotników, atakujące wojsko, albo atakowane przez nie.**

O jakiejkolwiek konspiracyi nikt z nas nie myślał. Z kupą towarzyszów chodziliśmy po ulicach, załatwiając sprawy partyjne, związane z dniem jutrzejszym.

Burżuazya pochowała się.

Co będzie jutro, nie wiemy. Do dzisiejszego południa partya nasza silną ręką dzierżyła ster wypadków, ale fala rewolucyi zalewa nas widocznie.

Na jutro o 1-szej planujemy wielką manifestacyę, ale pojęcia nie mamy, jak jutro będzie Warszawa wyglądała. Naczelny nasz komitet strejkowy, który zebrał się o 9-tej wieczorem, dopiero przed godziną skończył naradę. Strejk powszechny w Łodzi, o którym już wiemy, entuzyazmuje Warszawę.

Wszystkie średnie i wyższe zakłady naukowe zastrejkowały. Studenci dziś cały dzień wiecowali, a gimnaziści na wzór robotników zatrzymywali jedno gimnazyum po drugiem, poczem demonstracyjnie chodzili po ulicach. Widziałem dziś sztubaka, który przewodził grupie robotników przy odbijaniu aresztowanych przez wojsko. **Inteligencya zawodowa gotuje się do strejku od poniedziałku.** Wszystko przewróciło się do góry nogami. Kto będzie żyć, napisze o dalszych wypadkach. *Je*

Powszechny strejk w Łodzi.

Łódź, 28 stycznia.

Przed 9-ciu dniami stanęła tkalnia Sztajnerta, w której pracuje 400 ludzi. Robotnicy wyrzucili znienawidzonego obermajstra, a ponieważ inspektor fabryczny wraz z fabrykantem wprowadzili go napowrót do fabryki, więc zastrejkowano.

Dnia 26 stycznia na wezwanie jednego z towarzyszów rzuciło robotę 2000 robotników, domagając się 8-godzinnego dnia roboczego i 20 kop. płacy za godzinę. W wielu fabrykach robotnicy od południa stali grupami przy warsztatach, naradzając się nad strejkiem. Dnia 27 tłum, złożony z kilkuset mężczyzn i kobiet, przechodził od jednej do drugiej fabryki, namawiając pracujących do strejku. Nasi towarzysze wygłaszali mowy, kładąc wszędzie nacisk na 8-godzinny dzień roboczy i 20 kop. lonu za godzinę. W wielu fabrykach musiano bramy wysadzać, aby się dostać do fabryki. Fabrykant Szmeler nie chciał pozwolić ludziom wyjść, ale kiedy mu jeden z towarzyszów gwizdnął kulą rewolwerową koło ucha, sam począł wypędzać robotników z fabryki.

Fabrykant Gajer prosił robotników, aby mu „wstydu nie robili, nie plamili jego firmy“. Mówił, że wszystkich urzędników wydali, których wyrzucenia zażądają. Godził się zrobić bez strejku te same ustępstwa, jakie poczynią inni fabrykanci. Do Poznańskiego poszło około 10.000 robotników wyrzucać pracujących.

Do wieczora stanęły niemal wszystkie fabryki, z większych: dwie fabryki Gajera (2500 robotników), wszystkie Szajblera (15 tysięcy ludzi), Poznańskiego (5000), Zylbersztajna (1500), Gromana (3000), Leonharda (800), Hentzla i Kunitzera (3000), Hentzla (1500), Ryckera (1000), Rozenblata (1000), stara i nowa francuska (2900), Barcińskiego (500), Hertycha (300), Jona odlewarnia (300), kilka pralni chemicznych. Wieczorem o godzinie 6 stanęły tramwaje w całej Łodzi. Dorożkami jeżdżą tylko sami właściciele.

Dziś stanęła kolej fabryczno-łódzka. Stanęły małe warsztaty, gdzie pracuje po kilku ludzi. Wczoraj robotnicy wyrzucili zawiadowcę z tkalni Rychtera. Dzisiaj wyrzucili salmajstra z tkalni Gromana. Monopole rządowe stanęły wczoraj, restauracye i składy wódek pozamykane.

Policya łódzka, zawsze skora do bicia, teraz zachowuje się biernie, a nawet pomaga przy wypędzaniu opornych z fabryk, bojąc się widocznie grubych awantur. Fabrykantom, wzywającym pomocy wojska i policyi, odpowiedziano, że niema.

D. 22 w jednej z żydowskich herbaciarni na Bałutach policyanci z kozakami aresztowali około 50 osób. Aresztowanych przepędzano pomiędzy kozakami i bito strasznie. Kilku leży w szpitalu, walcząc ze śmiercią. Przy aresztowanych znaleziono bibułę bundowską i pps-ową. *R.*

Strejk powszechny w Wilnie.

Wilno, 27 stycznia.

Żądania Litwy. — Sejm ludowy w Wilnie, jako hasło dnia.

Strejkują prawie wszyscy robotnicy, ale, zdaje się, że strejk długo nie potrwa wobec terroru policyjnego. Strejkują wszystkie garbarnie, tartaki, browary, drukarnie, warsztaty szewskie, razem około 8.000 robotników. Pisma nie wychodzą.

Aresztowania i rewizye na porządku dziennym. Na ulicy biorą robotników gromadami. Aresztowano zebranie garbarzy (9) w dzień, w nocy aresztowania wśród garbarzy powtórzyły się. Były rewizye u paru adwokatów-Polaków. Nic nie znaleziono i nikogo z nich nie aresztowano.

Wydaliśmy tu razem z litewską socyalną demokracyą następującą odezwę:

„Towarzysze! Na dalekim wschodzie rząd carski blisko rok wbrew woli narodów przelewa krew setek tysięcy i traci setki milionów. A w domu lud mrze z głodu w ciemności i ucisku. Dlaczego? Bo Rosyą rządzą nie przedstawiciele woli narodów, ale car niby z bożej łaski z kliką biurokratów-opryszków. Ale cierpliwość ciemiężonych już wyczerpaną została. Szereg demonstracyj w Królestwie i Rosyi pokazał, jakim jest stosunek mas robotniczych do wojny. Obecnie ruch rewolucyjny w Petersburgu, Moskwie i tu u nas w Wilnie pokazał, że czas jest siłą zmusić rząd do poddania się woli narodu. Nastała więc chwila, kiedy i my, robotnicy na Litwie, powinniśmy czynnie wystąpić do zwalczania caratu, by na gruzach teraźniejszego porządku przystąpić do budowy nowego ustroju politycznego i w Rosyi i w naszym kraju. Strejk i manifestacye niech rozleją się po całej Litwie a stając do walki stawiamy takie żądania:

A. I. Natychmiastowe zakończenie wojny.

II. Idąc zgodnie z dążeniami wszystkich narodów do obalenia despotyzmu carskiego, łączymy się z Rosyanami w ich walce o konstytucyę, już w dzisiejszym momencie rewolucyjnym i uważamy za niezbędne wprowadzenie następujących reform:

1) zniesienie wszelkich przywilejów i praw wyjątkowych dla narodowości, wyznań i grup społecznych;

2) zupełna amnestya (uwolnienie) dla wszystkich przestępców politycznych i wyznaniowych;

3) prawo nietykalności osób i mieszkań;

4) wolności słowa, sumienia, zgromadzeń, związków i strejków;

5) milicya narodowa zamiast armii stałej.

III. Żądamy, aby konstytucya państwa rosyjskiego, była oparta na podstawach dobrowolnej federacyi (związku) krajów, zamieszkałych przez narody, które swą odrębność zaznaczyły i do autonomii dążą (Litwa, Polska, Finlandya, Ukraina i t. d.).

IV. Określenie stosunków między krajami sfederowanymi oraz wzajemnych ogólnych praw i obowiązków w sprawach ekonomicznych, politycznych i kulturalnych zależeć będzie od zwołanego w tym celu ciała z przedstawicielami wszystkich krajów, utworzonego na podstawie wypracowanych i przyjętych przez wszystkie sfederowane kraje zasad.

V. W tej federacyi Litwa utworzy odrębną całość, której ustrój polityczny ustanowiony i przyjęty zostanie przez samo społeczeństwo, zamieszkujące ziemie Litwy w osobach przedstawicieli, wybranych na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania do **sejmu w Wilnie.**

VI. Będziemy jednak dążyć, aby autonomia (samorząd) konstytucyjna Litwy opartą została na zasadach demokratycznych, zabezpieczających równe prawa wszystkim narodowościom, zaludniającym jej ziemie, chociażby one mniejszość stanowiły:

VII. Żądamy:

1) Prawa robotników do pracy (w razie, gdybyśmy nie mogli znaleźć zarobku, zarząd krajowy powinien nam go dać);

2) Instytucyj, broniących interesów robotników i znajdujących się w ręku ich przedstawicieli.

B. Przeprowadzenie wymienionych wymagań weźmie na siebie tymczasowy rząd krajowy.

Litewska partya socyalno-demokratyczna.
Wileński komitet P. P. S.

Wilno, 11 stycznia. *T.*

Rząd carski się dziwi...

Jedna ze zbyt długich półoficyalnego pochodzenia depesz rosyjskich, którą dla braku w niej materyału rzeczewego wrzuciliśmy do kosza, rozpoczyna się od następujących słów: „W tutejszych kołach rządowych i na giełdzie wywołało zdziwienie niekorzystne wrażenie, jakie w zagranicznej prasie spowodowało zamianowanie generał gubernatorem Petersburga Trepowa. Tu wywołało to zupełnie inne wrażenie i objawiło się przez wzmocnienie kursów na giełdzie..."

Pomóżmy tym dziwiącym się panom zrozumieć wprawiające ich w zdziwienie zjawisko: ot poprostu opinia publiczna Europy i liczni drobni wierzyciele rządu nie mają ani za grosz wiary w możność wyratowania caratu z odmętu rewolucyi i dlatego rzucają się w odmęt moralnej i pieniężnej bessy; zaś sam rząd carski, tudzież wielcy giełdziarze mają jeśli nie wiarę w podźwignięcie caratu, to przynajmniej wszelki interes, aby upadał on jak najwolniej — i spekulują lub udają, że spekulują, na hossę...

Oczekiwana przerwa kolejowa na drodze do Mandżuryi.

Biuro korespondencyjne, przesyłając za pośrednictwem swej krakowskiej filii depeszę o strejku w Samarze, dodało, iż wybuch strejku grozi i na linii kolejowej slatońskiej. Niewątpliwie odnosi się to do linii Samara—Złatoust, która tworzy jedyną arteryę, łączącą koleje rosyjskie z drogą sybirsko-mandżurską.

Jeżeli istotnie dojdzie w Samarze do rzeczonego strejku, zagrozi to dowozowi wszelkich potrzeb do obozu Kuropatkina.

Demonstracya studentów rosyjskich w Darmsztacie.

Dnia 26 b. m. demonstrowali studenci z Rosyi na politechnice w Darmsztacie przeciw ostatnim wypadkom petersburskim. Tłum złożony z 250 studentów różnych narodowości przeciągał ulicami miasta i udał się do pałacu rosyjskiego posła na dworze heskim. Posła nie było w domu, ale na żądanie studentów posłano po niego powóz. Za chwilę zjawił się poseł książe Kudaszew, a jeden ze studentów miał do niego następującą przemowę: „Rosyą rządzi klika morderców, która także spowodowała wojnę z Japonią, pochłaniającą setki tysięcy ofiar. Rosyjski absolutyzm okazał się nieudolnym do rządzenia państwem. Prawa narodu są deptane, a lud poniewierany i uciskany. Prośbę jego o widzenie się z carem odparto strzałami i to wykopało między carem a narodem nieprzebytą przepaść. Niech żyje wolność, precz z absolutyzmem!" Tu przerwał mu poseł oświadczeniem, że takiej mowy nie wolno mu słuchać. Na to jeden ze studentów powiedział, że posłowi gani to, iż na drugi dzień po rzezi petersburskiej wydał bal, a książę bronił się tem, że to było zwyczajne przyjęcie u jego żony. Poseł nie chciał przyjąć misyi zakomunikowania rządowi rosyjskiemu tej manifestacyi, poczem studenci wśród okrzyków przeciw carowi się oddalili. Policya heska, która była przy pochodzie obecną, zachowała się neutralnie.

Klęska Tiszy.

Wybory węgierskie przyniosły rządowi i partyi rządowej niebywałą w dziejach parlamentaryzmu węgierskiego klęskę. Rozpisane pod hasłem uśmierzenia obstrukcyi wybory wypadły na korzyść opozycyi, która miała zostać zdeptaną, a rozporządza już dzisiaj większością mandatów. Dalsze wybory przyniosą jej niewątpliwie dalsze zyski.

Jak wytłumaczyć tę klęskę Tiszy? W pierwszym rzędzie nie ulega wątpliwości, że mimo wszelkich deklamacyj na temat dobra narodu, Tisza działał w myśl intencyi sfer wiedeńskich, które przez opozycyę widziały się zagrożonemi w swych ulubionych planach centralistycznych. Miano ciągle na oku najpierw traktaty handlowe, ugodę austryacko-węgierską i postulaty wojskowe. Sądzono tam, że małemi koncesyami w rodzaju zaprowadzenia artyleryi honwedów zdoła się ugłaskać szowinizm węgierski i usunie się partyi niezawisłych grunt z pod nóg. Jako narzędzie do przeprowadzenia tych planów wybrano sobie, po nieudałej kombinacyi z Khuenem, Stefana Tiszę, a czyny jego zdawały się usprawiedliwiać pokładane w nim zaufanie. Jako pierwszy środek do przeprowadzenia swoich planów obrał Tisza, idąc za starszym przykładem, zreformowanie regulaminu Izby posłów, aby raz na zawsze uniemożliwić obstrukcyę i mając pewne oparcie w istniejącej już od 30 lat partyi rządowej, przeprowadzić swoje zamiary. Plany te obejmowały także i ratunek dla istniejących i przyszłych ministerstw austryackich.

Wiadomo, że umowa Koerbera z Szellem postanawiała, że sposób wprowadzenia ugody zostawia się rządowi austryackiemu, który będzie mógł wprowadzić ją w życie czy to w drodze parlamentarnej, czy na podstawie § 14. Przeciw tej „klauzuli z Ischl" wystąpiło stronnictwo niezawisłości (kossuthowcy), które postawiło za sasadę, że ugoda może dojść w Austryi tylko na drodze parlamentarnej, wykluczając stanowczo środek półkonstytucyjny: § 14. Dalszą troską dworu wiedeńskiego były traktaty handlowe, przeciw którym opozycya węgierska zasadniczo występuje, żądając dla Węgier osobnej autonomicznej taryfy cłowej, wreszcie jeden z głównych fantomów: mocarstwowe stanowisko Austryi.

Partya niezawisłych nie zadowalnia się artyleryą i chorągwiami węgierskiemi, jako stronnictwo zwalczające wszelką wspólność z Austryą, dąży systematycznie do zaprowadzenia osobnej armii i dyplomacyi węgierskiej, a łączność z Austryą chce utrzymać tylko jedynie przez osobę panującego, przez unię osobistą.

Od szeregu lat — od Kolomana Tiszy aż do Szella — dwór wiedeński miał tylko te cele na oku, a powolna większość znajdowała się dotychczas zawsze, gdyż każdy rząd umiał ją sobie stworzyć. Przy obecnym systemie wyborczym na Węgrzech nie było to trudnem.

Wszystko, co miało władzę w ręku i co dążyło do udziału we władzy, przysięgało na tak zwany program liberalny, a opozycya z trudnością utrzymywała się przy znikającej mniejszości. Do tego dodać należy, że większość ludności Węgier przymusowo była od udziału w wyborach wykluczoną; ucisk narodowości niewęgierskich był jednakowy tak ze strony rządowej jak i opozycyjnej i Madziarzy niepodzielnie panowali w państwie. Dzisiejsze wybory zatem są nietylko dotkliwą klęską dla partyi rządowej, ale w pierwszym rzędzie wymownem świadectwem, że naród węgierski (o ile należy do wyborców) stanowczo wyrzeka się wspólności z Austryą, że wszelkie deklamacye o mocarstwowem stanowisku itd. nie wzruszają go i że chce o swoich sprawach sam decydować. My w Austryi nie mamy powodu być z tego niezadowolonymi. Ustanie wyzysk naszej połowy państwa przez mniejszość węgierską, ustanie mieszanie się Madziarów do naszych spraw wewnętrznych, zmniejszą się może nieznośne ciężary wojskowe i będziemy mieli większą gwarancyę swobód konstytucyjnych, którymby zwycięski przykład Tiszy groził wielkiem niebezpieczeństwem.

Telegramy gratulacyjne Abrahamowicza, protekcya całej urzędowej i półurzędowej prasy wiedeńskiej, ciągłe nadzieje, wypowiadane głośno, że Tiszy powiedzie się zgwałcić bezkarnie regulamin parlamentu i dać przykład dla takiego samego gwałtu w Wiedniu, to wszystko wzięło w łeb za jednym zamachem.

Ze stanowiska interesów partyi i klasy robotniczej nie przedstawia zwycięstwo opozycyi madziarskiej żadnego niemal zysku. Wybory jednak okazały, że partya nasza zyskała silną podstawę nawet wśród uprzywilejowanej warstwy narodu węgierskiego. Na 20 milionów dusz, zaledwie niecały milion ma prawo głosowania na Węgrzech. Przytem głosowanie to jawne i pośrednie! Czegóż mogli spodziewać się zorganizowani proletaryusze po takich wyborach?

Ale opozycya jeszcze podczas walk w parlamencie podniosła wyraźnie przez usta Apponiego i Kossutha obietnicę reformy wyborczej i udział socyalistów w wyborach blisko 100 okręgów, a ściślejsze wybory ich kandydatów w dwu okręgach były dobitnem przypomnieniem, że ta potęga robotnicza upomni się o swoje prawo z całym naciskiem.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. *(m.)*. Brak miejsca, w dobie bieżącej zrozumiały, zwięzłość mi zaleca: *à vol d'oiseau* jedynie — rozpatrzeć mogę trzy występy znakomitego gościa sceny naszej.

Bergerac p. Frenkla w pełni posiada rycerską ogładę i brawurę; chłód wyniosły, wzgardliwy— którym smaga pyszałków; obok zaś liryzm, tak rzadki u artystów, których zwykły zakres tworzą role charakterystyczno komiczne. Już w scenie spotkania z Roksaną w akcie II. umiał p. Frenkel wyrazić całą gamę uczuć w paru monosylabowych ekskłamacyach... Świetnie wypadła w jego interpretacyi i następna scena hamowania się Bergeraca pod gradem przycinków Chrystyana, które są jak przerywane starcia krzemienia ze stalą...

Odrywając się od szczegółów, dodam w końcu, iż w grze p. Frenkla, na zimno przez Rostanda wykalkulowana postać poety-rycerza nabiera życia, co trochę niweluje — ale nie niweczy do niepoznania retorycznego patosu Rostandowskiego bohatera... Na jednym punkcie tylko — i to niezależnym od artysty — kreacya p. Frenkla oddala się od doskonałości: mianowicie p. F. nie posiada pożądanego w tej roli dźwięcznego metalicznego głosu.

Świetny Geldhab, a bardziej jeszcze Dzieńdzierzyński z „Rozbitków" dobitnie dowodzą, iż w swych rolach komicznych, idąc za wytworniejszym smakiem, unika p. Frenkel barw jaskrawych; jego *vis comica* polega między innemi właśnie na bardzo spokojnem i naturalnem wypowiadaniu rzeczy śmiesznych (np. ultra-nadwiślańska francuzczyzna w „Rozbitkach").

Konferencya centralna P. P. S.

W końcu października r. ub. odbyła się V konferencya centralna P. P. S. „Konferencya centralna" organizacyi naszej w zaborze rosyjskim odpowiada mniej więcej temu, czem w Galicyi jest posiedzenie rozszerzonej egzekutywy, posiedzenie wszystkich jej członków z całego kraju. Wobec niesłychanych trudności, z jakiemi jest połączone zwołanie zjazdu partyjnego w zaborze rosyjskim, konferencya centralna (wraz z konferencyami lokalnemi) stanowi dziś surogat zjazdu. Ostatnia konferencya centralna ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż powzięte na niej uchwały wpłynęły na ogromne spotęgowanie ruchu. Uchwały konferencyi centralnej zostały w swoim czasie zakomunikowane wszystkim organizacyom partyjnym w kraju. Ostatni nr. „Robotnika" zapoznaje z niektóremi z nich (z temi, które nadają się ze względów konspiracyjnych do ogłoszenia) szerszy ogół towarzyszy. „Robotnik" pisze: „Na pierwszym planie postawić należy rezolucye, całkowicie usamodzielniające lokalne komitety robotnicze w zakresie objętych przez nie spraw. Usamodzielnienie to dotyczy nietylko jak dotąd, agitacyi i czynów zbiorowych, wypływających z walki pracy z kapitałem, ale także wystąpień politycznych, działalności wydawniczej (odezwy, pisma ulotne, perypdyczne, kuryerki) rozmaitych spraw natury technicznej i t. p. Zwiększający się wpływ naszych organizacyj partyjnych na szerokie warstwy ludu pracującego, musiał się nareszcie wyrazić w takiej samoistności poszczególnych komitetów. Ale nie dość było rozumieć, że główną dźwignią ruchu socyalistycznego zarówno w walce z kapitalizmem jak i z despotyzmem carskim jest samodzielna akcya uświadomionych klasowo i politycznie szeregów robotniczych: trzeba było jeszcze przeświadczenia o zupełnej dojrzałości licznych naszych prowincyonalnych komitetów robotniczych, ażeby nie krępować ich roli kierowniczej każdorazowem oglądaniem się na inicyatywę instytucyj centralnych. Otóż w rozwoju naszego ruchu stanęliśmy wobec tej dojrzałości. Dość powiedzieć, że od wprowadzenia w czyn uchwał konferencyi centralnej, a więc w niespełna dwa miesiące ilość zewnętrznych przejawów życia politycznego naszych organizacyj prowincyonalnych (manifestacye, masowe zgromadzenia, odezwy, pisma lokalne) znacznie przewyższa działalność nieraz całego roku. W związku z intenzywniejszą działalnością wydawniczą poszczególnych komitetów pozostaje zmiana, jaką wprowadzamy w „Robotniku". Począwszy od obecnego nru. znikają z naszego pisma tak zwane „korespondencye fabryczne", które znajdą sobie miejsce w częściej wychodzących organach lokalnych. Z innych uchwał konferencyi centralnej zasługuje na szczególną uwagę rezolucya, dotycząca roboty wśród chłopów. Obejmuje ona „program agitacyi na wsi", określający nasze stanowisko do całokształtu życia społeczno-politycznego włościan. Program ten uwzględnia naszą politykę w gminie, w ruchu kooperacyjnym, w pracy kulturalnej, naszą walkę z „dworem" i klerem, naszą taktykę wobec narodowej demokracyi i t. d.".

KRONIKA.

Konfiskata. Poniedziałkowy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za artykuł wstępny omawiający wydawane przez władze galicyjskie zakazy zgromadzeń w sprawie wypadków w Rosyi.

Dyrekcye szkół średnich w Krakowie zawiadomiły uczniów, że w razie demonstracyj przeciw Rosyi, nie wolno im brać udziału w tych demonstracyach, pod grozą surowych kar. Czy uda się mimo to powstrzymać młodzież od demonstracyj, jest rzeczą wątpliwą, jeżeli p. Flatau będzie zakazywał legalnych zgromadzeń i rozgoryczenie skutkiem tego będzie wzrastało.

Morderstwo i samobójstwo w hotelu Kleina. W nocy z piątku na sobotę zaszedł w Krakowie, w hotelu Klenia przy ul. Gertrudy, straszny wypadek, zakończony śmiercią mężczyzny i ciężką chorobą, walczącej ze śmiercią młodej kobiety. Według relacyj policyjnych sprawa przedstawia się w następujący sposób:

We czwartek 26 b. m. zajechał do hotelu Kleina elegancki, średnich lat mężczyzna w towarzystwie młodej, bardzo przystojnej kobiety i zażądał pokoju. W karcie meldunkowej zapisali się jako dr Jan Braun, adwokat z Czerniowiec z żoną. We czwartek wychodzili na miasto, natomiast w piątek nie opuszczali wcale pokoju, tylko pan posyłał kilka razy po wódkę, co u tak eleganckich, po francusku mówiących ludzi służbę dziwiło. Zaniepokojona służba hotelowa tem, że przez całą sobotę, mimo dobijania się do drzwi nikt nie otwierał, dała o północy z soboty na niedzielę znać do policyi. Komisya rządowa wraz z zawezwanymi lekarzami: drem Zopothem i Ehrenpreisem znalazła oboje bez życia. W pokoju, na szafkach nocnych, znaleziono znaczną ilość morfiny, nabity rewolwer, w ubraniu mężczyzny 170 K gotówką i kartkę ołówkiem pisaną: „Zawiadomić rodzinę, Gustaw". Lekarze skonstatowali u mężczyzny śmierć z otrucia morfiną, zaś kobietę po długich usiłowaniach przyprowadzono do przytomności. W mężczyźnie poznano dra Gustawa Piotrowskiego, profesora szkoły weterynaryi i docenta uniwersytetu we Lwowie, żonatego, ojca jednej córki, zaś towarzyszki jego nikt nie znał. Przewieziono ją do szpitala Łazarza, gdzie chwilowo odzyskała przytomność i podała, że nazywa się Jadwiga Brz. Zachodzi tu najprawdopodobniej wypadek zabójstwa, gdyż liczne ślady gwałtu na ciele Jadwigi B. wykazują, że nie dobrowolnie poszła na śmierć. Na prawem ramieniu ma 3 duże sińce i nakłócia wstrzykawką morfinową, łokcie od dołu silnie pokaleczone, na lewem biodrze zdarcie skóry wielkości dłoni, na nogach liczne sińce, powyżej kolan dwie duże pręgi, robiące wrażenie, jakby pochodziły od silnego związania sznurem. Zaszła więc gwałtowna walka, a dziwnem jest, że nikt nie słyszał, co się w pokoju działo. Chora leży w osobnym pokoju pod opieką dra Czaykowskiego. Za jakie dziesięć dni, jeśli nie zajdą komplikacye, wyzdrowieje, poczem będzie mogła dać wyjaśnienia tego dramatu.

Krakowska rada miejska odbędzie w środę 1 lutego o godz. 5 popołudniu posiedzenie, na którem dr. Staniszewski przedłoży sprawozdanie komisyi teatralnej o stanie teatru miejskiego w r. 1904,

Brutalny majster. Izydor Messinger, krawiec przy ul. Grodzkiej 45 zatrudniał przez 2 lata chłopca, którego stale w okresie kiedy nie było roboty wyrzucał. W zeszłym tygodniu chcąc się go znowu pozbyć począł mu robić wyrzuty, że maszyna jest źle oczyszczona. Kiedy ten odpowiedział, że wyczyścił ją jak zwykle, Messinger uderzył go w twarz, zasłaniającemu się przed razami wykręcił rękę. Chłopiec od paru dni jest nie zdolny do pracy.

Antysemicki pedagog. Stanisław Lebedyński, nauczyciel w szkole wydziałowej na placu Ducha od dłuższego już czasu prześladował ucznia swego Gustawa Zuckera epitetami tego rodzaju jak: parchu, mośku itd. W grudniu matka udała się na skargę do dyrektora p. Szulca; skoro Lebedyński zobaczył ją w kancelaryi, zelżył ją ostatniemi słowy, każąc się jej wynosić. Chłopiec przestał się kłaniać Lebedyńskiemu, kiedy 19 b. m. spotkawszy go na korytarzu nie ukłonił się, Lebedyński chwycił go za kark i wśród szturchańców i obelg zawlókł do kancelaryi dyrektorskiej i zamknąwszy drzwi za sobą tłukł 12-letniego chłopca kułakami po głowie, kopał po całem ciele tak długo, póki nie wszedł do kancelaryi dyrektor Szulc, który dopiero oderwał Lebedyńskiego od nieprzytomnej prawie ofiary. Chłopiec przez parę dni cierpiał silny ból głowy, na całem ciele miał mnóstwo sińców. Przeciw brutalnemu pedagogowi wnieśli poszkodowani skargę.

Samobójstwo ucznia. Wczoraj w południe w gmachu szkoły przemysłowej przy ul. Gołębiej w Krakowie strzelił do siebie uczeń Domanasy, raniąc się niebezpiecznie. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do kliniki chirurgicznej. Powód samobójstwa na razie nieznany.

Ze sfer aptekarskich piszą nam: Krakowskie Gremium aptekarzy święci nowy tryumf protekcyi i bezprawia. Dowodem tego terno kandydatów na nową aptekę w Krakowie, ułożone dnia 14 b. m., w którem znalazł się tylko jeden prawdziwie zasłużony kandydat i to dopiero na drugiem miejscu. Pierwsze miejsce zaś zajął niczem niezasłużony „kuzynek koalicyi", a w dodatku były właściciel koncesyjnej apteki. Nie dziwota, że ktoś lepiej życzy kuzynkowi jak komuś obcemu, jaką jednak logiką kierowała się przy tem akcie reszta członków komisyi, odgadnąć trudno — przypuścić jednak trzeba, że logiką bezprawia i gwałtu. Jest bowiem bezprawiem, popełnionem na innych współkandydatach oraz wszystkich młodszych współpracownikach, wysuwać na plan pierwszy kandydata już obdarowannego koncesyą (mającego własną koncesyjną aptekę), gdyż w ten sposób mogą oni mieć nadzieję, że w tak ciężkiej pracy zawodowej jak aptekarska nigdy niczego się nie dosłużą. W ten sposób dalej idąc, mógłby i sam senior po raz drugi pokusić się o jeszcze korzystniejszą koncesyę. Mamy jednak nadzieję, że odnośna władza administracyjna rozpatrzy dokładniej stosunki osobiste ubiegających się i położy kres protekcyjnym zakusom „koalicyi" — zwłaszcza, gdy upomną się o swoje prawa zarówno pominięci współkandydaci jak i pokrzywdzeni młodsi współpracownicy. Wątpić jednak należy, czy zyska na tem powaga gremium aptekarskiego krakowskiego.

Przez zgon Władysława Romana scena lwowska poniosła dotkliwą stratę, ubył bowiem pierwszorzędny artysta, obdarzony niepospolitym talentem, cieszący się wielką sympatyą publiczności. Zmarły był znakomitym przedstawicielem ról żywiołowych o tonie gminnym i ludowym i ról komicznych repertuaru szekspirowskiego i nie łatwo go będzie można zastąpić. Zgon nastąpił niespodziewanie, Roman przeziębił się i w środę był już chory, mimo tego grał jeszcze w czwartek w premierze „Legendy" Wyspiańskiego. Nazajutrz położył się do łóżka. Z influenzy wywiązało się silne zapalenie opłucnej, a w nocy z soboty na niedzielę nastąpił zgon skutkiem paraliżu serca. Zmarły liczył 36 lat, pozostawił wdowę, dwoje dzieci i matkę.

Wypadek kolejowy podczas powrotu wojska z węgierskich wyborów. Koło Krościenka na linii Zagórz-Chyrów przy pociągu, wiozącym ułanów z powrotem z Węgier do Dębicy, pękło u jednego wozu koło, skutkiem czego wóz wyskoczył z szyn, a pociąg się wykoleił. Rannych jest 2 ułanów, zresztą wypadek nie pociągnął żadnych następstw.

Operacya Edisona. Sławny wynalazca amerykański Edison musiał poddać się ciężkiej operacyi. Wskutek eksperymentów z promieniami

Röntgena nastąpiło u Edisona zaburzenie systemu nerwowego, zaś roboty nad udoskonaleniem telefonu spowodowały coraz silniejszą głuchotę. Operacyę robiono w Nowym Jorku, a skutek okaże się dopiero po pewnym czasie.

Pęknięcie rury wodociągowej. Wczoraj przed godz. 11 w południe zaszło pęknięcie 500 milimetrowej rury wodociągowej w ulicy Zwierzynieckiej naprzeciw hotelu Imperial. Woda buchnęła gwałtownie nad ziemię, zalewając ulicę i piwnice. Przybył zaraz dyrektor biura wodociągowego p. Jaszczurowski ze służbą i przystąpił do odcięcia pękniętej rury i wymiany na nową. Miasto nie zostało pozbawione wody, gdyż otrzymuje ją zapomocą drugiej głównej arteryi, łączej przez Groble.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.
Wtorek: „Grube ryby“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego (występ gościnny p. Mieczysława Frenkla.

— Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Wtorek o godz. 4 po południu: „Betleem polskie“.

— Uniwersytet ludowy w Krakowie.
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem: dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje rozwoju gospodarczego w Polsce“.

Zakazy zgromadzeń.

Oprócz dwukrotnego zakazu zgromadzenia w Krakowie otrzymujemy z Galicyi jeszcze następujące wiadomości o zakazach zgromadzeń ludowych w sprawie rewolucyi w Rosyi:

W Tarnowie zakazał starosta Dunajewski zwołanego na niedzielę 29 b. m. zgromadzenia ludowego z porządkiem dziennym: „Rewolucya w Rosyi“, a to na podstawie § 9 ust. o zgromadzeniach, który zabrania uzbrojonym udziału w zgromadzeniach!?!

W Nowym Sączu starosta Jarosz zakazał zgromadzenia na podstawie § 6.

W Stanisławowie zwołane na niedzielę do sali teatralnej zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Wydarzenia w Rosyi a socyalna demokracya“ zostało przez starostwo zakazane, pod pozorem, że sala teatralna w której odbywają się olbrzymie przedstawienia teatralne i koncerty grozi zawaleniem!

* *

W miejsce zakazanych zgromadzeń ludowych odbyły się zgromadzenia poufne w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu i demonstracya w Stanisławowie. Obszerniejsze sprawozdania podamy jutro.

Rewolucya w Rosyi.

Strejk powszechny w Warszawie.

Warszawa, 29 stycznia. Strejkujące telefonistki policya sprowadziła siłą do telefonów z mieszkań; dano im obiad w biurze. Jednakże to nie pomogło, bo telefonistki nie chciały łączyć abonentów. Mówiły, że nie mają czasu, bo idą na spacer w Aleje.

Na ulicy Koszykowej **zastrzeliło wojsko jakiegoś księdza i pannę.**

W sobotę zabrano broń z trzech składów w Warszawie: Sosnowskiego, Graczewskiego i Zieglera (?).

Napaść żołnierzy rosyjskich na konsulów angielskich.

Londyn, 30 stycznia. Do „Daily Mail“ donoszą z Warszawy pod datą wczorajszą. **Na angielskiego konsula generalnego i na angielskiego wicekonsula napadli na ulicy rosyjscy huzarzy. Dwaj huzarzy powalili wicekonsula na ziemię i następnie zranili go poważnie szablami.** Konsul generalny nie jest ranny.

To samo pismo donosi z Petersburga, że **angielska ambasada** zarządziła przedewszystkiem **śledztwo** i prosiła władze o ochronę, dla generalnego konsula w Warszawie.

Berlin, 31 stycznia. Według „Berl. Ztg“ podczas napadu wojska na generalnego konsula angielskiego sir A. P. Murraya i wicekonsula M. Saint Claira **ulica była prawie zupełnie pusta i wojsko nie może mieć żadnej wymówki, gdyż nie miało żadnych tłumów do rozpraszania.** Jak okiem sięgnąć, nie było widać żadnej grupy ludzi, tylko tu i ówdzie stali ciekawi, spokojnie się zachowujący. Kiedy ukazali się obaj dyplomaci, **oficer dał wyraźny rozkaz, aby na nich konno najechano. Kozacy wpadli** na obu dyplomatów, **a jeden z kozaków ciął szablą wicekonsula w głowę. Wicekonsul upadł na ziemię i ciężko ranny odwieziony został do szpitala.** Generalny konsul zdołał uniknąć cięcia.

Rząd rosyjski nie wyraził jeszcze swego ubolewania, mimo, iż ambasador angielski w Petersburgu w tej chwili zgłosił protest.

Londyn, 31 stycznia. Tutejsze dzienniki przemawiają w bardzo ostrym tonie z powodu napadu żołnierzy na wicekonsula angielskiego w Warszawie.

„Daily Mail“ żąda, aby natychmiast zmobilizowano flotę i postawiono Rosyi *ultimatum.*

Niedziela w Warszawie.

Warszawa, 30 stycznia. Rosyjska agencya telegr. podaje: **Zaburzenia przybrały wielkie rozmiary.** Wieczorem i w nocy w wielu ulicach pogaszono latarnie gazowe. Wielka część wielkich magazynów przy ul. Marszałkowskiej została zrabowaną. Strejkujący wtargnęli do państwowych magazynów wódki i zrabowali je. Fabryki, warsztaty i teatry są zamknięte. **Przyszło do starć z policyą i wojskiem.** Publiczność jest bardzo zaniepokojoną.

Warszawa, 30 stycznia. (Pet. ag. telegr.). Ruch uliczny w mieście zupełnie ustał. — Wszystkie restauracye, kawiarnie i sklepy zamknięte. W wielu sklepach, instytucyach i biurach powybijano szyby. Liczba ofiar w niedzielnych rozruchach nie jest znaną, obliczają ją jednakże na **160 zabitych i rannych.**

„Wzmocniona ochrona“.

Warszawa, 30 styczuia. (Pet. aj. tel.). Dziś strejk trwał dalej. Wszystkie fabryki i warsztaty zamknięte. Ulice mają od niedzieli wieczorem wygląd spokojniejszy. W mieście ogłoszono stan „wzmocnionej ochrony“.

Wiece młodzieży.

Lwów, 30 stycznia. Do „Słowa polskiego“ donoszą z Warszawy, że dnia 28 bm. odbył się na politechnice warszawskiej wiec, który uchwalił żądać polskiego języka wykładowego, oraz wolności zgromadzania i stowarzyszania się dla młodzieży politechnicznej. Tegoż dnia odbył się wiec na uniwersytecie, który uchwalił rezolucyę przeciw caratowi.

Czertkow umierający.

Lwów, 30 stycznia. „Słowo polskie“ donosi z Warszawy, że stan Czertkowa jest bardzo zły i lekarze rokują mu tylko kilka dni życia.

Strejk w Zagłębiu węglowem.

Dąbrowa Górnicza, 30 stycznia. **W Zagłębiu dąbrowskiem strejk wybuchł dzisiaj.**

Szczakowa, 30 stycznia. Naczelnik komory celnej w Granicy uciekł do Trzebinii z powodu pogłoski, że robotnicy z Sosnowca mają rozbić urząd celny.

Bomba w Pabianicach.

W Pabianicach we wtorek 24 stycznia **rzucona została bomba do biura policyjnego.** Jeden strażnik ciężko ranny.

Strejk generalny w Homlu.

Homel, 30 stycznia. **Rękodzielnicy, pomocnicy handlowi, pomocnicy aptekarscy, urzędnicy bankowi i służący przestali pracować.**

Ruch rewolucyjny na prowicyi.

Berlin, 31 stycznia. Strejk rozszerzył się na Grodno i Białystok.

Mitawa, 31 stycznia. (Pet. ag. tel.). Strejk trwa dalej. Jedna kompania tutejszego garnizonu została wysłaną do Windawy, gdzie podczas niepokojów poraniono urzędnika policyjnego.

Z Wilna odejdzie do Libawy joden batalion piechoty i 16 baterya artyleryi.

W Petersburgu.

Petersburg, 30 stycznia, Dzień wczorajszy minął w całem mieście zupełnie spokojnie.

Kneblowanie prasy.

Petersburg, 30 stycznia. Minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski udzielił ponownie napomnienia radykalnemu dziennikowi „Nasza Żizń“.

Adwokaci żądają konstytucyi.

Petersburg, 30 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie adwokatów. Naradzano się nad sposobem przyjścia z pomocą dotkniętym ostatniemi wydarzeniami. Uchwalono rezolucyę, która zaznacza, że jedyną drogą wyjścia z obecnej sytuacyi byłoby **powstanie reprezentacyi ludowej** z wszystkich stanów, któraby się zajęła wprowadzeniem stosunków legalnych.

Choroba cara.

Londyn, 31 stycznia. Jak donosi „Daily Mail“, car jest chory. Przyjmował jednak na posłuchaniu ministrów hr. Lambsdorfa, Wittego, Kokowcewa, Chiłkowa, Woroncew-Daszkowa i kilku generałów.

Zamach na ambasedę rosyjską.

Paryż, 31 stycznia. W poniedziałek o godzinie wpół do 3 rano znaleźli agenci policyjni koło pałacu attache ambasady ks. Trubeckiego maszynę piekielną brunatnego koloru, w której tkwiła rurka z zapalonym lontem. Agenci zgasili lont i donieśli o fakcie komisaryatowi policyi.

Drugi dzień strejku powszechnego.

Łódź, 28 stycznia.

Przebieg strejku. — Na poczcie. — Aresztowania. — Gubernator i policmajster. — Bicie przechodniów. — Przybycie wojska. — Strejk na kolei kaliskiej. — Zebranie robotnicze. — Stanowisko inteligencyi. — Komunikat urzędowy.

Od rana miasto przybrało niezwykły widok. Po ulicach krążą grupy robotników, przerywając pracę w warsztatach, gdzie jeszcze pracowano. Koło południa **stanęły literalnie wszystkie warsztaty rzemieślnicze, kończąc na najmniejszych.** Liczbę strejkujących podają źródła zupełnie pewne na **przeszło 150.000.** W południe przez miasto przeciągnęło kilka olbrzymich pochodów przez ulice Średnią, Piotrkowską i Benedykta. Na przodzie pochodu szła i biegła cała chmara dzieciaków, później szli, przeważnie uszeregowani, towarzysze i towarzyszki. Policya zachowuje się biernie, pochodom nie stawia przeszkód. Na Piotrkowskiej nawet zdarzył się fakt, że rota żołnierzy, spotkawszy pochód, usunęła się na bok.

W południe około 200 robotników przybyło na pocztę i zażądało zwolnienia z roboty całej niższej służby, grożąc w przeciwnym razie „rozniesieniem“. Naczelnik poczty zaczął dowodzić pożyteczności poczty i na razie zażegnał chryję. Jutro jednak rozpoczną strejk listonosze i woźni.

W nocy (z 27n a 28) aresztowano bundowców (zebranie), prócz tego były liczne rewizye.

Gubernator Arcimowicz stoi w „Grand hotelu“, przed którym wciąż krąży rota wojska, a w przedsionku mnóstwo policyi. Około godz. 7 wieczorem z bramy „Grand hotelu“ wyleciał policmajster Chrzanowskij i krzyknął: „oczistit' ulicu!“. Wówczas żołnierze rzucili się z kolbami na trotuar i zaczęli bić przechodniów kolbami. Księgarz Wegner, właściciel firmy „Rychliński i Wegner“, otrzymał uderzenie kolbą w twarz. Opatrywało go pogotowie — ma wybity ząb i mocno uszkodzony nos. Żona jego, uderzona w piersi, padła na wznak. Jeszcze kilka osób zostało poturbowanych. Takaż sama bójka została zainicyowana przez policyę na Piotrkowskiej koło domu Nr. 111; pobito kilkanaście osób.

Przybył tobolski pułk piechoty ze Skierniewic i oczekują jeszcze wojsk z Piotrkowa.

Wieczorem rozeszła się wieść, że zastrejkowała służba niższa kolei kaliskiej. Zdaje się, że wieść ta jest prawdziwa.

Przez cały dzień odbywa się bez przeszkód ze strony policyi i wojska mnóstwo zebrań na placach, po kilkadziesiąt osób. Na Nowym Rynku sam widziałem, jak na zgromadzeniu odczytywano deklaracyę polityczną i odezwy P. P. S. Robotnicy prowadzili rokowania z policmajstrem o danie im teatru na zgromadzenia. Policmajster naturalnie odmówił. Na żądanie strejkujących zawieszono przedstawienia w teatrach.

Brak pieczywa zupełny. Stanęła gazownia miejska. Palą zapasami koksu. Niema absolutnie żadnych gazet. Rozchodzą się fantastyczne wiadomości o wypadkach w Petersburgu (zdobycie arsenału przez „putiłowców“), skazanie cara na śmierć przez socyalistów-rewolucyonistów.

Wśród inteligencyi żywe zainteresowanie się ruchem. Odbywają się zebrania po kilkadziesiąt osób. Zbierane są ofiary na strejkujących.

Przytaczam tu oficyalny komunikat, rozlepiony na murach miasta (ze wszystkiemi właściwościami stylu i ortografii). Komunikat wydrukowano po rosyjsku, po polsku i po niemiecku.

„Zawiadomienie od Piotrkowskiego Gubernatora.

Wypatki ostatnich dni zmuszają mnie zwrócić się do mieszkańców a w szczególności do robotników miasta Łodzi i okolicy z ostrzeżeniem, że wszelkie schadzki i zebrania nie mogą być dopuszczone, że wszelkie gwałty ze strony tłumu wywołają stanowcze kroki i będą tłumione siłą broni.

Ostrzegam o tem, by zapobiedz ofiarom z pomiędzy ludzi, nie przyjmujących udziału w rozruchach, a zwabionych tylko przez ciekawość na ulice.

Zwracając się do robotników, którzy porzucili pracę, radzę im wrócić do zajęcia, albowiem stracą zarobek a rodziny swe narażą na ciężkie materyalne położenie. Tylko wtedy, gdy praca się wznowi i życie wróci do zwyczajnego spokojnego trybu, rząd będzie mógł rozpatrzeć ich potrzeby.

Wracajcie do pracy i nie słuchajcie podburzaniom osób drugich, nie życzących wam dobra i korzyści“. *R.*

Wojna rosyjsko-japońska.

W Mandżuryi.

Londyn, 30 stycznia. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery rosyjskiej, 64 klm. na południowy wschód od Mukdenu pod datą 28 b. m.: Walka zaczęła się 25 b. m. i była tem silniejszą, ile że z zachodu nadeszły posiłki. Prawe skrzydło atakowało Japończyków, na ich lewem skrzydle. Jeden oddział wyruszył dnia 24 i po silnej walce zajął dwie wsie. Całe prawe skrzydło było zaangażowane w walce. Rosyjska artylerya strzelała silnie, podczas gdy Japończycy zaledwie odpowiadali. Cała okolica jest bogatą i płaską. Dnia 26 b. m. prowadzono marsz dalej. Wiatr pędzi Japończykom śnieg w oczy. Jeden pułk syberyjski poniósł znaczne straty. Dnia 27 walka trwała jeszcze i rozszerzyła się jeszcze. Obie armie mają silniejsze artylerye niż poprzednio.

Petersburg, 30 stycznia. Pet. ag. tel. donosi z Sahetun pod datą 29 b. m.: Kolumna, która 26 b. m. zaatakowała Sandepu zajęła wieczorem większą część tej obwarowanej wioski, przyczem straciła 24 oficerów i 1600 zabitych i rannych. Okazało się jednakże, że najsilniej obwarowana północno-wschodnia część tej wsi nic nie ucierpiała od ognia artyleryi rosyjskiej i że Japończycy stamtąd ostrzeliwali Rosyan ze swoich dział i karabinów maszynowych. Rosyanie opuścili więc Sandepu i rozpoczęli na nowo ogień artyleryi,

Tokio, 30 stycznia. Marszałek Oyama donosi pod datą wczorajszą Oddział japoński, który obsadził miejscowość Liutiaoku, odparł ostatniej nocy atak nieprzyjaciela, który był w znacznej liczbnej przewadze. Dzisiaj nad ranem oddział japoński wykonał atak 12 klm. na północ od Hajkajtaj i zajął pozycye nieprzyjaciela. Rosyanie już ubiegłej nocy wykonali silny kontratak koło Hajkajtaj zostali jednakże odparci. Dzisiaj obsadziło wojsko nasze okolicę Hajkojtaj. Nieprzyjaciel, który stał w Liutiaoku i Hajkojtaj cofnął się na prawy brzeg rzeki Hun. Nasze wojska znajdują się na pościgu. Rosyjskie oddziały należały do 8, 10 i 1-szego korpusu armii i były złożone z piechoty i dywizyi konnicy pod komendą Miszczenki. Zabraliśmy 500 Rosyan do niewoli. Straty nasze nie zostały jeszcze stwierdzone.

Londyn, 30 stycznia. „Biuro Reutera“ donosi pod datą 28 b. m. od swego korespondenta z rosyjskiej głównej kwatery: Japońskie lewe skrzydło, które otrzymało posiłki armii Nogiego, było silnie pod zas burzy ostrzeliwane. Atak rosyjski zwracał się przeciw jednemu punktowi położonemu o 10 wiorst na zachód od Tasiczao. Japończycy obsadzili dwie miejscowości, które zostały obsadzone przez Rosyan.

Dnia 28 b. m. wzmógł się mróz i zawieja śnieżna. Kanonada trwa dalej. Wiatr i burza wzmaga się i przybiera kierunek dla Rosyan korzystny. Z doniesień nadeszłych dzisiaj wynika, że Japończycy cofnęli się nieco. Rosyjska konnica rzekomo posunęła się o 17 kilometrów.

Zbiegowie z Portu Artura.

Czifu, 30 stycznia. Wyruszyły stąd trzy okręty do Odessy, wioząc 200 ludzi, którzy tu uciekli z Portu Artura.

Japończycy wobec cudzoziemców.

Londyn, 30 stycznia. „Standard“ donosi z Tokio: Komisya japońskiej Izby posłów uchwaliła znieść przepisy, zabraniające zagranicznym poddanym prowadzenia przedsiębiorstw górniczych w Japonii.

RADA PAŃSTWA.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $2^{1}/_{2}$. Minister handlu przedłożył cesarskie rozporządzenie z r. 1904 w sprawie rozszerzenia mocy obowiązującej ustawy o poparciu marynarki handlowej i cesarskie rozporządzenie w sprawie uwolnienia okrętów handlowych od podatku.

Minister skarbu przedłożył zamknięcie rachunkowe wraz z państwowym fundnszem melioracyjnym za rok 1903.

Odczytano interpelacyę tow. Daszyńskiego w sprawie zakazów zgromadzeń w Galicyi.

Poseł Luksch i tow. stawia wniosek w sprawie zniżenia podatku konsumcyjnego na cukier.

Baron Gautsch odpowiedział na interpelacye; między innemi na interpelacyę Luegera w sprawie napaści na religię katolicką przez pewien dziennik wiedeński. Na interpelacyę Malika w sprawie doniesień dzienników o interwencyi zamierzonej przez Austryę w jednej z gubernij rosyjskich na podstawie porozumienia z rządem rosyjskim, odpowiedział bar. Gatsch, iż same dzienniki uznały tę wiadomość za nieprawdopodobną, co wynikało z ich komentarzy. Prezydent ministrów nic podobnego się nie dowiedział i nie jest w możności zajmować stanowiska wobec każdego fałszywego doniesienia dziennikarskiego. Na interpelacyę w sprawie użycia wojsk wspólnych z okazyi węgierskich wyborów, odpowiedział wskazując, że użycie wojska zupełnie odpowiada ustawie.(?)

Minister skarbu odpowiadał na interpelacyę. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem zapomogowem. Zabiera głos poseł Hanich.

Wiedeń, 31 stycznia. W Izbie poselskiej w dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi nad przedłożeniem zapomogowem przemawiali: poseł Hanich, Dyk, Fressl i Kutr, poczem minister rolnictwa hr. Boquoy i skarbu Kosel, omawiają akcyę zapomogową. Pierwszy z nich uznawał konieczność budowli melioracyjnych, drugi zachwalał wyrozumiałość zarządu skarbu — w sprawach podatkowych.

W sprawie poruszonych w ciągu dyskusyi płac górników salinarnych w Galicyi, minister skarbu wskazuje na to, że płace ich w Galicyi zachodniej są równo z płacami tych górników w krajach alpejskich. Natomiast w Galicyi wschodniej płace te są nieco niższe, ale są proporcyonalne do tamtejszych stosunków życiowych.

Minister kończy zapewnieniem, że ze swej strony uczyni wszystko możliwe dla złagodzenia nędzy.

Następnie przemawiali posłowie: Heimrich, Herzmansky, Žitnik, Kikinger i Iro, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówcami generalnymi *contra* posła Praszka, *pro* Włodzimierza Gniewosza i obrady przerwano.

Po odpowiedzi ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba na szereg interpelacyj, zamknięto posiedzenie o godz. $^{3}/_{4}10$ wieczorem; następne dziś o godz. 11 przed południem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).